

# Wyborcze przekręty muzułmańskiego burmistrza

**Pierwszy muzułmański burmistrz w Wielkiej Brytanii może zostać oskarżony o fałszowanie wyników wyborów.**



Zebrane dokumenty podważają wyniki wyborów przeprowadzonych w dzielnicy Tower Hamlets we wschodnim Londynie, zamieszkałej w większości przez muzułmanów. Z dokumentacji wynika, że Lutfur Rahman płacił swoim zwolennikom, żeby zbierali się wewnątrz i przed lokalami wyborczymi i wpływali na decyzje wyborców. Jego oponent z ramienia laburzystów, John Biggs, miał być także bezpodstawnie oczerniany podczas ostatniego miesiąca kampanii wyborczej – Rahman nazwał go rasistą.

Jak donosi „The Times”, dokumenty dostarczone do Sądu Najwyższego mówią także o tym, że zwolennicy urodzonego w Bangladeszu burmistrza prowadzili agitację wewnątrz lokali wyborczych oraz wpływali na wyborców podczas głosowania rozdając ulotki Rahmana. Twierdzi się także, że Rahman lub jeden z jego zwolenników oddawali korespondencyjnie głosy w imieniu osób nie uprawnionych do głosowania.

Lutfur Rahman odrzuca wszystkie oskarżenia, jednak jeśli którykolwiek z zarzutów się potwierdzi, wybory będą nieważne. Międzypartyjny zespół, który przedłożył dokumenty sądowi uważa, że działania te wpłynęły na wyniki głosowania.

Rahman wygrał z Biggsem w maju podczas drugiej tury wyborów stosunkiem głosów 37.000 do 34.000. Jeśli jednak Sąd Najwyższy uzna oskarżenia za zasadne, zostaną rozpisane nowe wybory, a Rahman będzie miał zakaz kandydowania, jeśli on lub ktoś z jego zwolenników był osobiście zaangażowany w te działania. Dla BBC powiedział on: „Ani ja, ani nikt z moich zwolenników nie zrobiliśmy nic złego”.

Zarzuty stoją w sprzeczności z raportami Scotland Yardu. W każdym z lokali wyborczych przebywał funkcjonariusz ale żadne incydenty nie zostały zgłoszone.

Biggs powiedział The Times, że "jest zasmucony oskarżeniami [o rasizm], które nie mają podstaw. Były one częścią cynicznej kampanii mającej na celu podzielenie elektoratu".

Przedstawiciel Rahmana, Alibor Choudhury odpowiedział: "Wszyscy kandydaci startujący w wyborach uznali wyniki głosowania. Ta petycja nie wnosi nic nowego, ani nie zawiera jakichkolwiek nowych dowodów".

Tower Hamlets ma już swoją historię zarzutów co do poprawności przeprowadzania wyborów. Rządzący dzielnicą od kilku lat Rahman, urodzony w Bangladeszu absolwent prawa, sprawuje kontrolę nad zasiadającym w radzie gabinetem, w którym każdy z członków pochodzi z Azji. Podejrzenia co do jego powiązań z ekstremistycznym Islamic Forum of Europe chcącym wprowadzić państwo oparte na prawie szariatu spowodowały wcześniej jego usunięcie z Partii Pracy. Powrócił do władzy w 2010 jako burmistrz najbiedniejszych rejonów Londynu.

Na początku tego roku Rahman został skrytykowany za opłacanie szofera z pieniędzy publicznych. Kosztuje to podatników 42.000 funtów rocznie. Zostały też pod jego adresem skierowane oskarżenia o rozdzielanie funduszy pomiędzy różne grupy interesów, w zamian za polityczne poparcie. Jednak w kwietniu policja stwierdziła, że nie znaleziono żadnych dowodów potwierdzających te zarzuty.

W ostatnim miesiącu Komisja Wyborcza rozpoczęła dochodzenie w tym jednym z najbardziej kontrowersyjnych okręgów pod zarzutem prowadzenia głosowania w sposób przypominający praktyki z „wioski w trzecim świecie”. Liczenie głosów w Tower Hamlets zajęło pięć dni i towarzyszyły mu coraz głośniejsze oskarżenia o zastraszanie wyborców.

Lokalni politycy z Partii Pracy i Partii Konserwatywnej

twierdzili, że zwolennicy partii Tower Hamlets First, założonej przez Rahmana, krzyczeli na głosujących oraz zostawiali ulotki wewnątrz lokali wyborczych. Dodają, że liczący głosy pracowali w atmosferze „sprzeczek, gróźb i chaosu”. Jeden z radnych powiedział, że pomiędzy pierwszym a drugim liczeniem były różnice sięgające 21%.

*Severus-Snape na podstawie [www.dailymail.co.uk](http://www.dailymail.co.uk)*